Rok X. Kraków-Podgórze, Wtorek 20 lutego 1912 Nr. 40

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.! drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20·— za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. KUPCZYC.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna 2
otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya:
Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ulica Wiślna l. 2
Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin": ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 4-tej. ■ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

W setną rocznicę urodzin Zygmunta Krasińskiego.

Dzisiaj Polska cała obchodzi uroczyście setną rocznicę urodzin Wielkiego Twórcy „Nieboskiej Komedyi", „Irydyona" i „Przedświtu".

Upamiętnienie tej rocznicy w naszem piśmie odkładamy do 23 bm., w którym to dniu miasto nasze obchodzić będzie tę uroczystość.

Lwów. Dzisiaj w rocznicę urodzin Krasińskiego odbyło się uroczyste nabożeństwo w katedrze, celebrowane przez ks. arc. Bilczewskiego. Na nabożeństwo przybyli: namiestnik z żoną i córką, marszałek. b. prezydent sądu Tchórznicki, prezydent sądu Czerwiński, prezydent m. Lwowa Neumann z przedstawicielami Rady, Rada szkolna krajowa z wiceprez. Dembowskim, senaty uniwersytetu, politechniki i akademii weterynaryi, szkoły i pensyonaty, które dzisiaj wolne są od nauki. Podczas nabożeństwa śpiewał chór „Lutni". Po nabożeństwie wygłosił podniosłe kazanie ks. biskup Bandurski.

Stosunki w naszych szkołach średnich.

Od kilku tygodni dzienniki nasze codzień niemal notują ubolewania godne fakty fermentu i wrzenia wśród młodzieży szkół średnich na prowincyi; słyszymy o rewoltach i strajkach całych klas (Wadowice, Kołomyja), o różnych brutalnych aktach „wendetty" studenckiej, polegającej na nocnych napadach na profesorów (Nowy Sącz) i wybijaniu szyb — oraz o samobójstwach zniechęconych uczniów... Na podstawie tych alarmujących rewelacyj stwierdzić nam niestety przychodzi, że dzisiaj niemal wszystkie nasze prowincyonalne szkoły *) ogarnięte są fermentem, szkodliwym dla normalnego toku nauki, wykolejającym młodzież (i łamiącym jej nieraz całą przyszłość), rozdrażniającym profesorów, z których nie wszyscy są pedagogami... Popsuło się coś w naszem państwie szkolnem — i zapytać się należy, kto ponosi winę tych opłakanych stosunków, wymagających gwałtownie sanacyi?

Czy winna jest tylko młodzież, oskarżana o wyuzdanie, niesforność i niemoralność, młodzież rzekomo gorsza, rzekomo mniej wartościowa od młodzieży w innych społeczeństwach? Niektórzy „pedagogowie" z dziwną animozyą piszą o „tej naszej kochanej młodzieży" (patrz niedawny artykuł w „Gazecie Wieczornej") — ale nie zdaje się nam, aby mieli racyę. Twierdzimy, że nasza młodzież wcale nie jest gorszym materyałem od młodzieży czeskiej i niemieckiej; jest ona może (podobnie jak całe społeczeństwo) bardziej pobudliwą, jest uboższą, więc okazuje różne braki: ale nie jest moralnie mniej wartościową. Zdanie nasze znajduje potwierdzenie w fakcie, że nigdzie tam, gdzie szkoła prowadzona jest przez istotnych pedagogów, nigdzie tam nie słychać o awanturach i buntach młodzieży. Więc choćby nawet młodzież nasza była istotnie gorsza od zagranicznej, część winy spada w każdym razie na jej kierowników.

Obwinia się zazwyczaj system. Ale najgorszy system w rękach dobrego pedagoga może być dobrze stosowany. System to abstrakcya. Konkretnymi są ludzie, wykonawcy systemu. A niestety ludzie są ułomnymi — i wśród gron profesorskich znajduje się u nas, zwłaszcza na prowincyi, wiele, może zbyt wiele pseudopedagogów, którzy zasklepieni w swym przedmiocie, jednostronni, odcięci od życia, nie umiejący wniknąć w psyche ucznia, traktują młodzież zbyt *biurokratycznie i koszarowo*. Taki profesor zbyt często zapomina, że *„non scholae, sed vitae discimus"*, łatwo bywa zbyt surowy, niekiedy niesprawiedliwy, z reguły wzbudza wśród młodzieży trwogę, nie zaś miłość i zaufanie.

W takich warunkach łatwo o ferment, łatwo o kolizye, tem łatwiej, że młodzież podlega również wpływowi ducha czasu, że reaguje na pewne podniety silniej niż młodzież dawniejsza i że także daje przystęp do siebie postronnym agitatorom, którzy niedojrzałą młodzież bałamucą...

W każdym razie stosunki szkolne w naszym kraju muszą dziś wzbudzać niepokój. Niepokój jest powszechny; powszechne jest też wołanie o sanacyę. Nie brak poważnych głosów, bardzo ostro krytykujących naszą szkołę. A sprawa szkoły obchodzi tysiące rodziców, jest najżywotniejszą kwestyą społeczną. Poświęcimy jej tedy więcej miejsca, oświetlimy ją z kilku stron i zwrócimy się też do poważnych pedagogów z prośbą o wskazanie przyczyn złego i środków zaradczych. (C. d. n.).

*) Nawet wśród krakowskiej młodzieży szkół średnich objawia się ferment. „Głos Narodu" onegdaj doniósł, że znany z propagandy abstynencyi i filozofii monizmu dr Aug. Wróblewski organizuje „strejk" młodzieży krakowskiej na znak solidarności z młodzieżą prowincyonalną. Wiadomość o strejku jest pozbawioną podstaw; faktem jednak jest, że dr W. jest inicyatorem ruchu abstynencko-wolnomyślicielskiego wśród młodzieży. Dr W. jest skrajnym fanatycznym i nieokiełznanym indywidualistą, zaczem jego działalność „organizatorska" może snadnie wywołać niepożądane skutki. Przeciw drowi W. zwrócił się wczoraj nawet „Naprzód", który go desawuuje następującą notatką: „Nie godzimy się ani na metody jego agitacyi antyklerykalnej, ani też na jego zasadnicze stanowisko anarchistyczno-syndykalistyczne, szkodliwe dla ruchu robotniczego". — Faktem jest też, że i policya zwróciła na działalność dra W. baczną uwagę.

Zgon hr. Aehrentha'a. Nowy minister spraw zagranicznych.

Hr. Aehrenthal zmarł w Wiedniu w sobotę o godz. 10-tej minut 45 wieczorem. O zgonie powiadomiono natychmiast cesarza, który dzień poprzednio umierającemu ministrowi udzielił brylanty do wielkiego krzyża orderu św. Szczepana. W piśmie odręcznem wystosowanem przy tej sposobności cesarz wyraził Aehrenthalowi **pełne zaufanie do jego polityki.**

Nowy minister spraw zagranicznych.

Cesarz zamianował ambasadora w stanie rozporządzalności **Leopolda hr. Berchtolda ministrem domu cesarskiego i spraw zagranicznych.**

Zaprzysiężenie nowego ministra ma nastąpić w poniedziałek o g. 11-tej rano w Schönbrunie.

Przez zamianowanie hr. Berchtolda, cesarz chciał dać wyraźny dowód, że pragnie **kontynuować politykę hr. Aehrenthala**, a ustępem swego pisma odręcznego o tej polityce odparł stanowczo ataki, wymierzone w ostatnich czasach przeciw hr. Aehrenthalowi.

Nowy minister hr. Leopold Berchtold urodził się 18 kwietnia 1863 r. jako syn tajnego radcy Zygmunta hr. Berchtolda i Józefiny z domu hrabianki Trautmannsdorf-Weinsberg.

Ma on opinię znakomitego dyplomaty, umiejącego pogodzić łagodność formy ze stanowczością. Jest on obywatelem węgierskim, ale ma znaczne dobra w Austryi. Hr. Berchtold włada wielu językami i posiada gruntowne wykształcenie naukowe i artystyczne. Chwalą go też bardzo jako stylistę.

W ostatnich czasach był ambasadorem w Peterburgu i podczas przesilenia aneksyjnego odznaczył się talentem. — Warto też dodać fakt, że w r. 1908 na zamku hr. Berchtolda w Buchlau odbył się zjazd hr. Aehrenthala z ówczesnym rosyjskim ministrem spraw zagranicznych Izwolskim.

Pogrzeb hr. Aehrenthala.

Wiedeń. Pogrzeb hr. Aehrenthala odbędzie się w piątek z niebywałym przepychem na koszt cesarza.

Kondolencye.

Rzym. Król włoski wysłał telegram kondolencyjny do cesarza z powodu śmierci hr. Aehrenthala i wyraził także wdowie współczucie.

Konstantynopol. Sułtan wystosował telegram kondolencyjny do cesarza Franciszka Józefa.



Przygoda ambasadora na polowaniu. (Patrz artykuł).

Damazy Macoch i towarzysze przed sądem.

Gdy z 22 na 23 października 1909 targnięto się na obraz Maryi cudami słynącej na Jasnej Górze, obdzierając go z precyozów — drgnęła Polska cała... Targnięto się bowiem na świętość narodową, zbeszczeszczono uczucia milionów ludu polskiego. Wieść o świętokradztwie dotknęła do głębi cały nasz naród, nawet bez względu na wyznanie...

W 9 miesięcy później w murach tej świątyni spełniono nową zbrodnię, skryte bratobójstwo, a sprawcą jego był jeden z tych, którym powierzono straż tej fortecy religijnych uczuć ludu polskiego. Społeczeństwo stanęło zdumione i zbolałe wobec odkrycia, że w łonie zgromadzenia tych ojców przybranych w białe habity szukać należy nietylko mordercy, ale i zwykłych opryszków, wojujących łomem i wytrychami...

Kto winien? zapytywano zewsząd... Po długiej chwili bolesnego osłupienia pierwsza przemówiła prasa opozycyjna, postępowa, wskazując na ciemnotę kleru zakonnego w Król. Polskiem, na celibat, wreszcie na krępowanie opinii publicznej, recte prasy, w szczerem a sprawiedliwem ocenianiu postępowania kleru. Prasa klerykalna dotykała delikatnie tej sprawy, traktowała ją jako chorobę dyskretną, z którą nie wchodzi się do salonu... Prasa narodowa a niezależna traktowała rzecz jasno i sprawiedliwie, nie generalizując wypadku, przystąpiła jak chirurg do wrzodu, który trzeba wyciąć i wypalić... Należało być szczerym, tego domaga się posłannictwo prasy, ale nie tą dziecinną szczerością, obiecującą poprawę na przyszłość Ojców Paulinów, lecz szczerością ludzi silnych, rycerskich, którzy wreszcie walkę chcą wydać bezmyślowi, brakowi opinii, apatyi — tym głównym czynnikom, co wspomagają dezorganizacyę.

Na tem stanowisku staliśmy w chwili rejestracyi samego faktu, tem niemniej musimy stać na nim obecnie, by dać świadectwo prawdzie... Bo milczenie nie zawsze jest złotem. Tak jest i w tym wypadku. Lepiej by było przemilczeć ten drastyczny otoczony aureolą pikantnej sensacyi proces, gdyby nie małe „ale". Jak wiadomo powszechnie, obecny akt oskarżenia jest tylko suchym szkieletem śledztwa, który podkreślając jedynie momenty drastyczne samego mordu i romansów mnichów jasnogórskich ze swymi kochankami, przemilcza dyskretnie wszystko to, coby ubliżało władzom rosyjskim... Właśnie dlatego milczeć nam niewolno. Niech cała Polska wie, że wykrycie bratobójstwa dokonanego w cichej celi klasztoru jasnogórskiego przez Damazego Macocha mniej spowodowało spustoszenia, aniżeli gdyby się udała mowa zainscenizowana przez ochranę zbrodnia, której wykonawcą miał być Macoch... lecz o tem poniżej.

Jeżeli akt oskarżenia ma być niejako kluczem do otwarcia wrót prawdy i sprawiedliwości to musi on dotknąć tych wszystkich czynników, które w mniejszej lub większej mierze, pośrednio czy bezpośrednio wytworzyły i sprzyjały okolicznościom, w których zbrodnie w klasztorze jasnogórskim powstały. Winno więc nietylko Zgromadzenie zakonu Paulinów i kler katolicki, względnie stosunki w hierarchii Kościoła panujące, lecz winno to i społeczeństwo polskie, dyskretna i żenująca się opinia publiczna, a nadewszystko rząd rosyjski, który był tym największym czynnikiem rozkładowym wogóle w życiu organizacyjnem Polaków.

A ocenę winy każdego z tych czynników pozostawiamy samemu społeczeństwu, skoro je zaznajomimy nietylko ze spreparowanym ad hoc przez rząd rosyjski aktem oskarżenia, ale i z tym materyałem, który on dyskretnie pominął milczeniem, a który ujawnił się tak jaskrawo w toku śledztwa policyjnego i... rzucił nowe światło na jego machiawelską robotę, godzącą w serce narodu polskiego. Sądzić należy, iż w chwili, gdy narodowi naszemu stała się nie dająca się wprost obliczyć krzywda moralna, gdy, splugawione zostały progi umiłowanej przez cały lud polski świątyni naród ten musi surowo sądzić i tych, którym straż przy tej świątyni została powierzona... Tam, gdzie jak rzeki w morzu, tak wszystkie cnoty zbierały się u źródeł interesu, nie może być dalej ciemno... Obowiązkiem społeczeństwa rzucić i tam snop światła...

Proces przed sądem kryminalnym w Piotrkowie zaczyna się 27 bm.

Akt oskarżenia.

Prokurator sądu okręgowego w Piotrkowie oskarża:

1) Damazego Macocha, lat 38, Paulina klasztoru częstochowskiego, że w nocy z 11 na 12 lipca 1910 roku, przebywającego w celi brata swojego stryjecznego, Wacława Macocha, w czasie snu z premedytacyą uderzeniami siekiery zamordował.

2) Wincentego Plankę, lat 27, dorożkarza w Częstochowie, Helenę z Krzyżanowskich Macochową, lat 27, wdowę po Wacławie Macochu i Izydora Starczewskiego, Paulina klasztoru częstochowskiego — o to, że nie przyjmując bezpośredniego udziału w zabójstwie, lecz wiedząc o towarzyszących mu okolicznościach, brali udział w ukryciu tak zbrodni, jak i osób biorących w niej udział.

3) OO. Izydora Starczewskiego i Macocha, że od r. 1908 do 1910 w różnym czasie skradli z zamkniętego skarbca należące do klasztoru około 9000 rubli.

4) Józefa Pertkiewicza, lat 39, ślusarza w Częstochowie, że przez podrobienie kluczów dostarczył winnym sposobów wykonania kradzieży.

5) Helenę Macochową, że nie przyjmując bezpośredniego udziału w świętokradczej kradzieży, korzystała świadomie z kradzionych pieniędzy, otrzymując je od Damazego Macocha i wiedząc, że pochodzą z kradzieży

6) O. Bazylego Oleśnickiego, lat 45, Paulina klasztoru częstochowskiego — o to, że w czasie od 1907 do 1910 r. skradł ze skarbca klasztornego 2000 rubli.

7) O. Bazylego Oleśnickiego i Damazego Macocha, że 16 grudnia 1909 r. we wzajemnem porozumieniu skradli z celi zmarłego ks. Bonawentury Gawełczyka listy zastawne na sumę 5000 rubli.

8) Damazego Macocha o to, że w r. 1909 w Częstochowie podrobił świadectwo ślubu swego z Heleną Krzyżanowską oraz metrykę swojej śmierci.

9) Helenę Macochową o to, że świadomie z fałszerstw powyższych korzystała.

10) Lucyana Cyganowskiego o to, że w roku 1909 w Częstochowie nieprawnie sporządził pieczęć urzędową gminy Parzymiech.

Celem udowodnienia faktów z powyższemi przestępstwami związanych, akt oskarżenia powołuje 90 świadków. W liczbie świadków znajduje się 4 Paulinów z przeorem O Rejmanem, służba klasztorna oraz rodzina Damazego Macocha i Heleny Krzyżanowskiej, urzędnicy policyi rosyjskiej i austryackiej i obywatele Częstochowy.

Z pośród oskarżonych Oleśnicki i Cyganowski odpowiadają z wolnej stopy, pozostali znajdują się w więzieniu piotrkowskiem.

Tajemnicza skrzynia.

Chłopcy, pasący bydło na łące serwitutowej w Zawadach, spostrzegli o świcie dnia 26 lipca 1910 r. w przydrożnym stawie pływającą dnem do góry skrzynię, przewiązaną sznurem. Zaintrygowani tem, dali znać do wsi, skąd w kilka chwil zbiegła się gromada mężczyzn i kobiet, zwartym półkolem otaczając brzeg stawu. Przejeżdżający podówczas włościanie z Gidel Marcin Cudak i Jan Dąbrowski doradzili, by natychmiast wezwać władze gminne. — Zaalarmowano więc wójta gminy i sołtysa i w obecności ich rączo wzięto się do wydobywania skrzyni... Jakież jednak było przerażenie obecnych, gdy po rozwiązaniu sznurów i zdjęciu rogoży, ujrzano zwłoki mężczyzny lat około 30 liczącego, z zeszpeconą głową, pokrytą ranami, zadanemi siekierą lub tasakiem. Skrzynia, w której spoczywały zwłoki, okazała się najzwyklejszą sofą, dość głęboką, a spoczywający w niej trup zawinięty był w futro i bronzową kołdrę. Na ciele miał tylko bieliznę nocną, obficie zbroczoną krwią, głowę zaś owiniętą w dwa płócienne prześcieradła. Ręce związane bandażami spoczywały na piersiach denata. Wezwana na miejsce komisya sądowo-lekarska skonstatowała poza ranami zadanemi toporem, sińce na szyi i piersiach, co stwierdzało ponad wszelką wątpliwość, iż denata po zadaniu ciosów duszono rękami.

Pierwsze śledztwo.

Policya okoliczna t. zw. straż ziemska pod dowództwem swego naczelnika i naczelnika powiatu na swoją rękę, a policya częstochowska z policmajstrem Czestakowem na swoją rozpoczęły dochodzenia. Pierwszą nicią, która sprowadziła śledztwo na obszerne tory zbrodni były rogoże, w które opakowaną była sofa ze zwłokami. Na rogożach było signum I—0, 3—25 7744 Nr. 34. Policya zwróciła się więc po informacye do naczelnika magazynów stacyi Częstochowa kolei warszawsko-wiedeńskiej, który orzekł, iż signum to położyła ekspedycya kolei poł.-zach. — Dalsze dochodzenia wykazały, iż pod tą datą i za powyższym numerem, wysyłał ze stacyi Krzemieniec handlarz Borenstajn towar na imię niejakiego Szmula Potoka w Częstochowie — Wezwany na policyę Potok oświadczył, że rogoże te zakupił u niego wraz z koszem służący klasztorny z Jasnej Góry.

Zawiadomiony o powyższym wyniku dochodzeń sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi zjechał na Jasną Górę i po zbadaniu terenu jasnogórgórskiego, przesłuchaniu przeora Rejmana i 2 służących opuścił klasztor, zawiadamiając jednocześnie policyę, że śladów zbrodniarzy należy szukać gdzieindziej (!!).

O czem akt oskarżenia milczy.

Gdy w ciągu kilku tygodni, policya nie mogła wpaść na trop zbrodniarzy, bawiący na letnisku w Kamińsku pod Gorzkowicami kom. policyi Bazyli Denisow przebrawszy się po cywilnemu, rozpoczął dochodzenia na własną rękę. (Nawiasem dodać należy, że był to jeden z tych komisarzy, który miał uniwersyteckie studya prawnicze). Wybrał się w podróż do wiosek leżących przy trakcie z Noworadomska i Gidel, a prowadzących do Zawad, jako też i do tych, które położone były przy gościńcu częstochowskim. Po trzech tygodniach poszukiwania przybył Denisow do osady Rędziny. Tu udał się do karczmy i wszczął z karczmarzem rozmowę o trupie w sofie. Dziwnym zbiegiem okoliczności karczmarz przypomniał sobie, że przed kilkoma tygodniami zatrzymywała się na popas doróżka, wioząca sofę. — Doróżka opatrzona była nrem 36. To było podstawą dalszych dochodzeń Denisowa. Powrócił on do Częstochowy, zgłosił się na służbę i w trzy godziny później aresztował właściciela doróżki nr. 36 Wincentego Pianko. Aresztowany długo nic nie mówił, tłomacząc się uroczystą przysięgą... Dopiero zwolnienie go od przysięgi rozwiązało mu usta i w pierwszem zdaniu wskazał na towarzysza przygód doróżkarza nr. 32, Stanisława Pawlaka. C. d. n.

Przygoda ambasadora na polowaniu.

(Patrz ilustracyę).

Austro-węg. ambasador w Petersburgu hrabia Thurn-Balzassina miał w ubiegłym tygodniu niebezpieczną przygodę podczas polowania na niedźwiedzie w okolicy Petersburga. Nagle, podczas polowania, wypadł z gęstwiny rozjuszony niedźwiedź, już postrzelony i runął wprost na ambasadora, który zaskoczony tym wypadkiem, nie miał już czasu powtórnie naładować strzelby. W tej chwili przypadł do ambasadora porucznik Badaszow i podał mu swój naładowany rewolwer. Celnym wystrzałem powalił hrabia rozjuszoną bestyę.

Rycina nasza przedstawia tę denerwującą scenę.

Ze świata.

Proces ministra Długosza. Dn. 12 b. m. odbyła się przed krajowym sądem cywilnym we Wiedniu pierwsza audyencya w procesie, jaki wytoczył p Zygmunt Cudek, właściciel firmy lwowskiej „Ostrowski i Cudek“, ministrowi Galicyi p Długoszowi o wypłatę prowizyi w kwocie 345.600 kor. Powód twierdzi, że suma ta należy mu się tytułem prowizyi za założenie syndykatów i towarzystw akcyjnych celem sprzedania kopalń nafty, należących do p. Długosza, konsorcyum angielskiemu za sumę 7,000.000 kor. Celem wniesienia odpowiedzi na skargę, sąd wyznaczył termin 4 tygodniowy. Zastępcą prawnym ministra Długosza jest poseł dr Adolf Gross.

„Kronprinz“ nie wraca do Berlina. W kołach dworskich berlińskich zapowiadano, iż następca tronu po odbyciu pokuty we Wrzeszczu, gdzie komenderuje czarnymi huzarami, powróci wreszcie do Berlina. Tymczasem potwierdza się pogłoska, iż cesarz życzy sobie, aby jego najstarszy syn jeszcze przez pewien czas był zdaleka od pokus stolicy i dlatego obdarzy go, razem z awansem na pułkownika, dowództwem pierwszego pułku gwardyi w Królewcu.

Nauczyciel zabity przez uczniów. Strasznego zajścia widownią był w tych dniach plac zabaw szkoły przemysłowej hrabstwa Meath w Irlandyi. Gdy na placu tym zjawił się nielubiany przez uczniów 27 letni nauczyciel John Kelly, jeden z chłopców podszedł do niego z tyłu i uderzył go tak silnie pałką w głowę, że nauczyciel nieprzytomny padł na ziemię. Wówczas inny chłopiec zaczął okładać leżącego kijem, co widząc, sześciu jeszcze uczniów, znajdujących się na placu, podbiegło do nieszczęśliwego i wzięło udział w znęcaniu się nad nim, kopiąc go brutalnie. Gdy wreszcie pomoc nadbiegła, Kelly był już umierający. Chłopcy strzaskali mu czaszkę i szczękę. Wkrótce potem policya aresztowała małoletnich zbrodniarzy. Najstarszy z nich liczy 16 lat. Kelly skonał, nie odzyskawszy przytomności.

„Alež nie przechadzaj się zupełnie nago!“ — W paryskim teatrze „Femina“ wystawiono komedyę lekką Richemont'a pt „Mais n'te promene donc pas tout nue“.

W roli tytułowej bohaterki wiecznie ubranej niekompetentnie i doprowadzającej tem do rozpaczy męża, występuje z wielkiem powodzeniem panna Armande Cassire. Rzecz jest grana świetnie i zyskała wielkie powodzenie. Publiczność się zaśmiewa, gdy żona wchodzi na scenę, to rozczochrana, to bez bluzki, to w bluzce, ale bez sukni, to w sukni, ale bez trzewika... a mąż się wścieka. „Ależ nie przechadzaj się wciąż nago!“ — woła. Sztukę kończy dowcip czysto paryski. Gdy żona znów staje na scenie „naga“, małżonek załamuje ręce i powiada: „I pomyśleć, że z okna vis-a-vis patrzy na to wszystko Clemenceau!“.

Paryżanie doskonale znają dowcipnego ekspremiera o charakterystycznej fizyognomii, przypominającej twarz Bismarka. Że ten siwy, duży gaskończyk oparł lornetę pod białemi krzaczastemi brwiami i pilnie się przygląda z sąsiedniego okna ładnej a nie.., porządnej kobietce... paryżanie wybuchają najserdeczniejszym śmiechem nad sekwańskim.

Śmierć głodowa latarników. Z Madrytu donoszą o tragicznym losie dwu latarników, osadzonych w latarni morskiej, stojącej na niebezpiecznej rafie podwodnej w pobliżu portu Labeiry. Od 22 dni na wybrzeżach Hiszpanii trwają tak gwałtowne burze, że wszelkie usiłowania w celu dostarczenia żywności latarnikom pod Labeirą okazały się daremnemi. Ogromne fale odbijają się z taką siłą o skałę, że żadna łódź nie jest w możności przybić do niej. Tymczasem zaś nieszczęśliwi latarnicy przez cały szereg dni dawali znać za pomocą sygnałów, flagami i rzucanych do morza flaszek, unoszonych przez fale ku brzegowi, że nie mają żywności i cierpią głód straszny. W ciągu jednak ostatnich dni z latarni morskiej nie dochodzą już oznaki życia, zapewne więc biedni latarnicy pomarli z głodu.

Dom polski w Bielsku uratowany.

„Dom polski“ w Bielsku popadł w takie kłopoty finansowe, że został wystawiony na licytacyę. Miała się ona odbyć onegdaj. Ale na skutek ogłoszonej odezwy poczęły napływać datki. Posłowie w Sejmie złożyli 1790 kor., a resztę potrzebnej kwoty zebrano przeważnie za pośredn. „Słowa Polskiego“ we Lwowie, tak dzięki ofiarności Lwowa, placówka polska została uratowana.

Z karnawału.

Noc z soboty na niedzielę, kulminacyjna w bieżącym karnawale, zaznaczyła się w Krakowie 18-tu publicznemi balami, piknikami i zabawami. Wszystkie sale w mieście były zajęte, a w kilkudziesięciu prywatnych domach odbyły się większe przyjęcia karnawałowe. W niedzielę o godz. 5 tej popołudniu wyjechał z dworca krakowskiego specyalny, zamówiony pociąg do Okocimia, wiozący całą arystokracyę, przebywającą obecnie w Krakowie na bal, który wieczorem odbył się w pałacu barona Götza Okocimskiego.

Zabawa kostyumowa Stow. polskich rękodzielników „Gwiazda“, która odbyła się w sobotę dnia 17 bm. w salach „Sokoła“ krak., zgromadziła przeszło 600 uczestników, z tego blisko 100 osób kostyumowanych. Poloneza rozpoczął prezes Towarzystwa p. T. Bujas z p. M Zającową, w dalszych parach postępował p. radca m. Wajda z panią Bujasową, p. Fr. Zając wiceprezes Tow. z p Ceklerową, p. F. Grabowski z p. Korollową i t. d., razem 188 par. Podczas kadryla, który wspaniale prowadził p. Doliński, odbyło się premiowanie kostyumów przez wybrany do tego specyalny komitet. Pierwszą nagrodę (złota brosza z dużym koralem) otrzymała p. Julia Szup....a (kontusik blado niebieski), drugą nagrodę (złota broszka) p. Antonina Krzysztofówna, (kostyum francuski z czasów dyrektoratu), trzecią (pierścionek złoty z rubinem) p. Stefania Krzeszczakowa (mak); z mężczyzn pierwszą nagrodę (łańcuszek złoty) otrzymał pan Maksymilian Gustawski (krakowiak), a drugą (dewizka srebrna) p Chłopski Alfred (mulat). Do tańców przygrywała muzyka 100 pp. Ożywiona zabawa trwała do rana.

Piknik klasyków.

Staraniem akademickiego Koła miłośników dramatu klasycznego, odbył się w sobotę wieczorem w salach Starego Teatru bal, skromnie „piknikiem“ przezwany. Cechą charakterystyczną tego pikniku jest, że gromadzi największą ilość młodzieży akademickiej płci obojga i z tego też powodu najbardziej jest zbliżony do słynnych z lat dawnych świetnych balów akademickich. Sobotnia zabawa klasyków w zupełności tego dowiodła, a tłumny udział inteligencyi jest miarą, jaką sympatyą „klasycy“ cieszą się w mieście.

Zabawa, która się odbyła pod protektoratem profesorów uniw. Morawskiego i Sternbacha, powiodła się znakomicie. Rzadko na której zabawie w obecnym karnawale można było spotkać tyle pięknych, świeżych twarzyczek (niejednokrotnie może zbyt młodych), jak na sobotniej zabawie. — Sympatycznej pod każdym względem całości dopełniały efektowne, eleganckie toalety pań. Do kadryla stanęło około 200 pań, a tańce, które trwały do białego rana, prowadził z znaną werwą p. Dawidowski.

Z toalet pań zasługują na wyszczególnienie: red. Srokowska (suknia *empire* z messaliny koloru łososiowego, markizetta czarna z takiemiż dżetami i frendzlą), red. Chmurkowska (suknia *a la directoir*, na białym jedwabiu czarny tiul z dżetowym rzucikiem, przybrana wstawką z starego złota i różami koloru *cerice*), pani Stefania Grodzicka (suknia biała jedwabna pokryta czarnemi koronkami z frendzlami dżetowemi) pna Helena Lgocka z Łodzi (suknia *empire*, na różowym jedwabiu gaza koloru *fraise*, przybrana dżetową wstawką i takąż frendzlą), mec. Kriegerowa (czarna jedwabna, przybrana brabancką koronką), pna Kriegerówna (zielona *charmeuse*, przybrana białą koronką, dołem gronostaje) pna Banachówna (urocza blondynka, suknienka koloru turkusowego, tunika z srebrnej gazy, przybrana fijołkami), drowa Friedmannowa (różowa, przybrana tuniką i białym haftem), pna Irena Grafczyńska (filigranowa blondynka, suknienka biała jedwabna z gipiurą i flitrami, przybrana fijołkami), pna Mela Grafczyńska (różowa popelinowa, przybrana gipiurą i polnemi różyczkami), inż. Kleinowa (biała jedwabna i takaż tunika gazowa, całość przybrana aksamitem amarantowym w fryzurze efektowna pleureusa amarantowa), pna Prażmowska z Wadowic (toaleta niebieska, przybrana koronką iryjską), pna Matuszewska (różowa, przybrana różową gipiurą), pna Schlichting (bladoróżowa, przybrana kwieciem), pna Irena Konówna z Łodzi (biała jedwabna, przybrana takąż gipiurą i wstawką dżetową), pna Stankówna (seledynowa, z złotym haftem), pna Weberówna (suknia *empire* z bladoróżowej gazy, przybrana złotym haftem), pna Estkowska z Poznania (czarna, przybrana pajetkami), pna Marya Wojciechowska (różowa jedwabna z białą tuniką haftowaną w kwiaty), pna Nehring z Poznania (suknia koloru *bleu de mer* przybrana koronką), pna Baderówna (suknia grecka z różowej liberty, tunika z *crepe de soil* koloru *fraise*, naszywana złotym flitrem), pna Jezierska (biała jedwabna, ozdobiona kwiatami), pna Guttmanówna (spód biały, jedwabny, tunika blado niebieska z srebrną bortą), pna Timerówna (piękna suknienka różowa), pna Strzałkowska (zielona), pna Vogelmanówna (niebieska), pna Jezierska (biała, ozdobiona kwiatami), pna Waligórska (niebieska), pna Szabelska (bladoróżowa, przybrana złotym haftem) i t. d. Wdziękiem i smakiem odznaczały się toalety panien Dąbskich, pny Stepczyńskiej z Wadowic, pny Statowskiej i wiele, wiele innych uroczych pań i panien, które sprawozdawca w zachwycie podziwiał, lecz opisać niestety nie był już w stanie, jako, że sam czynny brał udział w wesołej zabawie.

Dochód z pikniku pokaźny.

Bal mieszczański.

Wczorajszej niedzieli odbył się w salach Starego Teatru tradycyjny Bal mieszczański, cieszący się od lat najlepszą sławą. Wczorajszy bal wypadł doskonale. Na sali balowej zebrało się całe nasze mieszczaństwo, a obecność licznego grona radców miejskich z prezydentem dr Leo i wiceprezydentem Sarem, przyczyniła się do uświetnienia zabawy. Panowie z sfer rękodzielniczych przybyli w czarnych czamarach, toż samo poseł Stapiński. Na sali balowej, a następnie podczas bankietu w sali restauracyjnej, panował nastrój niewymuszonej serdeczności, toteż zabawa wczorajsza u wszystkich uczestników pozostawiła najlepsze wrażenie. Przybywających gości witał na schodach prezes Izby rękodzielniczej r. m. Kosobucki z członkami komitetu zabawowego pp. r. m. Pająkiem i Broszkiewiczem.

O godz. 10 30 rozpoczął się bal tradycyjnym polonezem, do którego stanęło z górą 150 par. W polonezie brali udział:

Prez. dr Leo z p. Kosobucką, r. m. Kosobucki z p. Stapińską, poseł Stapiński z p. Broszkiewiczową, poseł dr Wróbel z p. Piasecką, wicepr. Sare z p. Pająkową, poseł J. K. Federowicz z p. Tarczałowiczową, żoną radcy miejskiego z Bochni, r. dw. Biliński z p. Kauczyńską, r. m. prof. dr Nowak z p. Voigtową, r. m. Pająk z p. Grządzielową, p. Broszkiewicz z p. Graffową, r. m. Jarra z p. Dudziakową, r. m. Muranyi z p. Sądlową, r. m. Godzicki z p. Seipową, p. Szklarski z p. Migdzińską, r. m. Drozdowski z p. Martynową, r. m. dr Krzetuski z p. Ściborową, p. Grządziel z p. Kotasową, p. Tarczałowicz z p. M. Kosobucką, p. Piasecki z p. H. Kosobucką, p. Zieliński z p. Kaczajową, r. m. dr Schneider z p. Wałkowińską, r. m. dr Starzewski z p Kernasiewiczową, r. m. Czanko z p. Garlicką, r. m. Misiorowski z p. Michalisiową z Jasła, r. m. dr Federowicz z p. Grabowską i t. d.

Po odtańczeniu poloneza muzyka odrazu zagrała walca a licznie zgromadzona młodzież rozpoczęła ochocze tańce. Toalety pań były piękne i gustowne — niestety brak miejsca nie pozwala choćby na krótki opis. Tańce prowadził z werwą p. Gruszczyński a do tańca doskonale grała orkiestra miejska p. Czyżowskiego. Do kadryla stanęło 250 par. Tańce trwały do białego rana.

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru miejskiego.

„Straceńcy“, dramat w czterech aktach, napisał Tadeusz Kończyński.

Sympatyczny autor kilku dramatów, komedyi i poczytnych powieści jest doskonałym literatem. Pisze pięknym, kunsztownym stylem, buduje swe utwory umiejętnie i prawidłowo — ale tworzy literaturę. Ludziom jego brak żywej krwi w żyłach, problemom prawdy, choć mają jej pozory i konstrukcya ich pracowicie jest obmyślana.

„Straceńcy“, ostatni dramat Kończyńskiego mają również cechę literackości, ale górują nad innemi utworami tegoż autora większą zwartością budowy i efektowną teatralnością. Zapewnia im ona sukces sceniczny, który dopisał w Warszawie, we Lwowie, a niewątpliwie dopisze w Krakowie.

Założenie Straceńców choć nie nowe jest interesujące, bo jaskrawy konflikt erotyczny zawsze znajduje zaciekawionych widzów. Wacław Sawicz szlachetny archeolog (p. Kosiński) ma młodą, o temperamencie wybitnie histerycznym, żonę Ulega ona przemożnemu wpływowi eines Herrenmenschen Otawskiego (p. Sosnowski), który zmusza ją do rozejścia się z mężem, poczem ją poślubia. Ale Otawski traktuje piękną panią Łucyę (p. Przybyłko) (zdaje się, zupełnie słusznie) jako odaliskę, więc ona jest znowu nieszczęśliwą — i gdy były mąż, szlachetny Sawicz, wraca po dwuletniej nieobecności do kraju, zwierza mu się ze swego nie-

szczęścia (czyni to na balu w prywatnym domu, co jest szczytem nieprawdopodobieństwa). Szlachetny Sawicz upomina się tedy Otawskiego o szczęście ekszony — a że Otawski nie chce pani Łucyi dać wolności, Sawicz pakuje mu w plecy dwie kule. Tak przedstawia się szkielet fabuły. Wszystkie te postaci mówią bardzo dużo i pięknie o swej miłości (odwiedzają się też ustawicznie nawzajem) każdy akt ma efektowną, silnie dramatyczną scenę końcową, ale to wszystko *c'est literature*.

Odegrano sztukę dobrze, ale nie przekonywująco. Doskonała artystka p. Przybyłko w roli Łucyi miała dużo kobiecego uroku, który tłómaczył miłosne opętanie Otawskiego (bardzo też efektowną toaletę balową w II. akcie), uwydatniała dobrze zmysłowość, chwiejność, histeryczność tej postaci, ale trochę nadmiernie krzyczała i jęczała, co przykro raziło. Wszakże Łucya (w pojęciu autora!) nie ma być zwykłą sobie histeryczką.

P. Sosnowski, który w historycznym kostyumie wygląda wspaniale, w tużurku nie wzbudzał wiary w demoniczną bezwzględność pana i dyktatora, *jenseits von Gut und Böse*. P. Kosiński, któremu autor wyznaczył rolę safanduły, ale który w końcowym akcie do gruntu wstrząśnięty jest pragnieniem zemsty i uczuciem nienawiści, grał dziwnie z i m n o — i końcowy strzał padł wprawdzie oczekiwany, ale nieumotywowany burzą psychiczną, której ulegać winien nieszczęsny ten straceniec.

Autor dramatu używa silnych akcentów poetyzującego rezonerskiego patosu, trzeba było zastosować się do stylu sztuki.

Interesującą sylwetę dał pan N o s k o w s k i. Pp. Siemaszko (stary Kaftal, pardon Offheim), p. Jednowski, Stanisławski, p. Brandt, p. Jarszewska, p. Wielandówna i Woyniewiczówna, dopełniali poprawnie zespołu. *Is.*

IV. Koncert symfoniczny Tow. muzycznego odbędzie się dnia 25 b. m. W programie atrakcyą będzie kantata J. S. B a c h a do słów „Z nami bądź bo wieczór już nadchodzi" na chór mięszany i sola. Arcydzieła wokalno-instrumentalne słynnego kantora kościoła św. Tomasza w Lipsku nader rzadko są u nas wykonywane ze względu na trudności wokalne chórów i partyi solowych. Dyrektor Nowowiejski przygotował liczny zespół choralny, a arye solowe i recitatiwy powierzył p. W. H e n d r i c h ó w n i e, artystce opery (sopran) oraz wytrawnemu amatorowi p. drowi Al. J e n d l o w i. Partye altową i basową śpiewać będą uczniowie prof. A. Ludwiga pp. S a w e d z i ń s k i i U r b a n o w i c z.

Prócz dzieła Bacha wykonana będzie S y m f o n i a IV. D-dur Bethovena i słynny koncert skrzypcowy J. B r a h m s a ze współudziałem prof. Z. S z w a r c e n s t e i n a.

Bilety sprzedaje księgarnia Krzyżanowskiego, Rynek gł. linia A—B.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego.
Poniedziałek »Intryga i miłość«.
Wtorek „Straceńcy".
Sroda »Wesele«.
Czwartek „Straceńcy".

Co słychać w mieście?

V posiedzenia komisyi budżetowej odbyło się w sobotę dnia 17 bm. w sali obrad Magistratu pod przewodnictwem prez. dra Leo. Po ożywionej dyskusyi na podstawie referatów uchwalono Dział VIII, XIII, XIV, budżet zakładu wodociągowego i elektrowni m.

Reorganizacya miejskiego zakładu czyszczenia miasta. Na ostatniem posiedzeniu sekcyi ekonomicznej rady m. po dłuższej, wielce ożywionej dyskusyi, na wniosek r. Judkiewicza sekcya uchwaliła jednogłośnie domagać się oddzielenia zakładu czyszczenia miasta od zarządu straży pożarnej i przygotowania w najkrótszym czasie, najpóźniej jednak do trzech miesięcy, ze strony prezydyum i magistratu odpowiednich wniosków, zmierzających do gruntownego zreformowania tego zakładu.

Pożegnanie pułku 13-tego. Jak się dowiadujemy, postanowiła Rada m. Krakowa w sposób uroczysty p o ż e g n a ć krakowski pułk 13-ty piechoty, który, jak wiadomo, przenosi się w pierwszych dniach marca do swego nowego garnizonu do Opawy. W tym celu w jednym z ostatnich dni bieżącego miesiąca (dzień zostanie wkrótce ustalony) odbędzie się kosztem gminy obiad dla żołnierzy pułku 13-tego w koszarach arcyks. Rudolfa a wieczorem tego samego dnia będzie Rada miejska podejmowała oficerów pułku 13-tego bankietem i rautem w sali Starego Teatru.

Wystawa „Rzeźby". W niedzielę odbyło się otwarcie wystawy w której wzięli udział L. Drexlerówna, Dunikowski, Gwozdecki, Horhmann, Konieczny, Kuczek, Madeyski, K. Małaczyńska, Nadelmann, Nowak, Pelczarski, Popławski, Puget, Sługocki, Sobczak, Szczepkowski i Wittig.

Santo Semo Bey, inżynier turecki z Konstantynopola, przybył do naszego miasta i wygłosił (po niemiecku) w niedzielę 25 bm. w sali Saskiej odczyt p. t. „Ruch młodoturecki i kobiety w Turcyi", ilustrowany 150 obrazami świetlnymi. Prelegent odczyty swoje wygłaszał poprzednio w Wiedniu, gdzie prasa bardzo pochlebnie o nim pisała.

Wiec właścicieli realności, zwołany przez Związek kat. stow. właścicieli realności odbył się wczoraj w klubie mieszczańskim, przy bardzo licznym udziale. Przewodniczył p. Bujas. Referowali pp.: Matz (o zmianie noweli do § 16 ustawy budowlanej), Starzewski (o nowej ustawie połączeń kanałów domowych), dr Doermann (o ustawie podatku od przyrostu wartości realności) i p. Stączek (o rewersach demolacyjnych). Po wygłoszonych referatach poddano natychmiast bez dyskusyi pod głosowanie rezolucye, które uchwalono.

Z Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego. Na posiedzeniu wydziału 15 b. m. wybrani zostali pp.: T. B u j a s prezesem, Wincenty W a j d a I. wiceprezesem, Piotr R e p e t o w s k i II. wiceprezesem, dr J. F r ą c z k i e w i c z I. sekretarzem a St. Burzyński II. sekretarzem.

Zjazd koleżeński. Otrzymujemy następujące pismo: Koledzy, którzy przed 25 laty tj. w roku 1887 ukończyli seminaryum nauczycielskie w Krakowie, zechcą nadesłać mi dokładny swój adres, a zarazem oświadczyć, czy pragną wziąć udział w zjeździe, który odbędzie się w czasie tegorocznych Zielonych Świąt. *Jan Peter,* szkoła wydziałowa męska w Podgórzu.

Nowy bank rękodzielniczy. Walne zgromadzenie członków Banku kredyt. rękodzielników mającego powstać w Krakowie, odbędzie się dziś 19 b. m. o g. 8 w sali Klubu ręk. przy ul. św. Krzyża l. 7, parter.

Śluby. Ślub p. Wł. M. Uruskiego, z panną Wandą Dąbrowską, córką pp. Mieczysława, dyrektora gazowni miejskiej i Heleny z Uszewskich, odbył się w sobotę w kościele OO. Kapucynów.

Ślub panny Zofii Anczakowskiej, córki st. radcy skarbu z p. dr Wł. Typrowiczem koncyp. prokur. skarbu odbył się w sobotę w kościele OO. Karmelitów.

W niedzielę o g. 6 w. pobłogosławiony został w kościele św. Mikołaja związek małżeński między p. Emanuelem Szafrankiem a p. Julią Suwajówną.

Ulgi dla rezerwistów. Dziennik rozporządzeń dla armii zawiera rozporządzenie normujące rozmaite nowe ulgi, dotyczące ćwiczeń wojskowych. Idzie o to, że rezerwiści, należący do pewnych zawodów, na czas trwania sezonu będą uwolnieni od ćwiczeń wojskowych i będą powoływani pod broń w innym czasie. Odnosi się to co do hotelowych, kelnerów, służących, portyerów i t. p. Dalej przyznano pewne ulgi rolnikom na czas żniw.

Szkoła nauk społ.-politycznych. W poniedziałek i wtorek od 6 do 8 wieczorem odbędą się wykłady p. I. Daszyńskiego p. t. „Poseł, jego prawa i obowiązki".

P. L. Krzywicki, znakomity uczony z Warszawy, rozpocznie we środę 21 bm. o 6 w. wykłady o historyi kultury polskiej od końca XVIII stulecia. Wykładać będzie codziennie od 27 bm., po dwie godziny.

Dar grunwaldzki. Zarząd T. S. L. komunikuje: Na dar grunwaldzki ogółem deklarowano do dnia 20 stycznia K. 1,598.748·83 K., wpłacono gotówką K. 746.812·83. Do miliona jeszcze daleko!

Walne zgromadzenie Związku urzędników kolei państw. odbędzie się dnia 25 b. m. o godzinie 3 po południu w sali Klubu pocztowego. — Na porządku dziennym między innemi: Stworzenie koleżeńskich sądów honorowych (akcya ogólnego ruchu społecznego w celu pogłębienia etyki życia publicznego w kraju).

Akademicki Związek Esperantystów urządza w bieżącym miesiącu 3 bezpłatne kursy języka międzynarodowego „Esperanto" dla słuchaczy i słuchaczek Uniwersytetu. Związek liczy na jaknajliczniejsze zgłoszenia, a to ze względu na zbliżający się P o w s z e c h n y K o n g r e s E s p e r a n t y s t ó w, kiedy to potrzeba będzie znacznej liczby młodzieży, władającej tym językiem, któraby mogła pomagać Komitetowi w pracach około urządzenia tego kongresu i przyjmowania gości zagranicznych. Zgłoszenia na kursy i do Komitetu przyjmuje się codziennie prócz sobót, niedziel i świąt od g. 12—1 w poł. w sali 2, Coll. Nov. (parter na lewo).

Z Teatru „Nowości". Obecny doborowy program cieszy się zasłużonem powodzeniem, a publiczność stale zapełnia widownię aż do ostatniego miejsca. Na korzystne wyróżnienie zasługuje wesoła operetka „Na Lido", doskonałe produkcye p. Wyrwicza, imitującego wyśmienicie rozmaite postacie z sali balowej, kuplety p. Zimajerowej oraz produkcye angielskich akrobatów parterowych i tańce hiszpańskie pięknej pny Tarragony.

Na zakończenie karnawału urządza Resursa Urzędnicza we wtorek 20 b. m. zabawę taneczną. Stroje dla Pań wieczorowe, dla Panów balowe. Muzyka pełna 13 p. p. Początek o godz. 9-ej wiecz. Bilety do nabycia przy kasie w dniu zabawy lub wcześniej w sekretaryacie.

Prospekt. Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt pisma „Światło", poświęconego sprawom bieżącym, nauce i powieściom.

O obrazę czci. Dzisiaj pod przewodnictwem r. s. F e r e n s a odbyła się rozprawa prasowa o obrazę czci popełnioną drukiem przeciw p. Okołowiczowi, dyr. Tow. emigr. Oskarżycielem prywatnym był p. prof. Piętka, urzędnik konkurencyjnego Towarzystwa emigrac. pod wezwaniem św. Rafała. Rozprawa została odroczoną celem zawezwania nowych świadków powołanych przez obie strony. P. Okołowicza bronił adw. dr Bardel. Oskarżyciel stawał bez adwokata.

Na dach uciekł przed policyą znany awanturnik Antoni Kopczyński, który w stanie pijanym pobił w sobotę w nocy rodziców i groził im śmiercią. Brat wezwał pomocy policyi, która ściągnęła awanturnika z dachu i osadziła w aresztach policyjnych.

Za napad na ulicy aresztowała sobotniej nocy policya robotników: A. Bachowskiego, J. Knapika i L. Czerwińskiego. Napadli oni na p. Włodarczyka i ciężko go pobili.

Kradzież na weselu. Po ślubie w kościele Bożego Ciała skradziono jednej z uczestniczek orszaku ślubnego p. Buńdawej 400 koron. Jako podejrzanego o kradzież aresztowała policya 17-letniego Izaaka Kleinzahla.

Kradzież z włamaniem. Do lokalu Izraelickiego Tow. dobroczynności przy ul. Dietla l. 64 włamali się w nocy z soboty na niedzielę złodzieje i skradli 1200 kor. gotówką oraz kosztowności za blisko 2000 kor.

Włamywacze pozostawili świder specyalnie skonstruowany do przewiercania kas i kilkanaście różnego rodzaju dłót. Narzędzia te są doskonalsze od tych, jakich używał znany włamywacz Wasiński.

Uparty złodziej. Józef Kiszka, 17 lat liczący, zam. w Ludwinowie, skradł pewnemu kolejarzowi 60 kor. i ukrył je w sieni w słomie. Matka złodzieja znalazła jednak ukryte pieniądze i oddała je właścicielowi. Synalek nie dał za wygraną. Ukradł odebrane sobie pieniądze po raz drugi i wyjechawszy w towarzystwie siostry i niejakiego Zięby do Łapanowa, gdzie przetrwonił całą gotówkę. Po powrocie aresztowała policya podgórska całą trójkę.

Okradziona przez kochanka. Karol Radwan, robotnik, żonaty utrzymywał dłuższy czas stosunek z pewną służącą. Owocem tego stosunku było dziecko. Radwan dłuższy czas łudził swą kochankę, że się z nią ożeni, później, skoro dziewczyna dowiedziała się, że jej kochanek jest żonaty, przyrzekł jej wyjechać razem z nią do Prus. W oznaczonym dniu wyjazdu okradł Radwan swej kochance książeczkę Kasy oszczędności a pobrawszy w kasie 100 kor., uciekł w niewiadomym kierunku. Policya rozpisała za nim listy gończe.

Nieszczęśliwy wypadek u pp. Fałatów. Onegdaj po południu zdarzył się u pp. Fałatów w Bystrej bardzo nieszczęśliwy wypadek. Niewiadome z jakiej przyczyny pies pokojowy dostał napadu wścieklizny i pokąsał wszystkich członków rodziny. Dyr. Fałat przyjechał natychmiast z rodziną do Krakowa i zwrócił się o pomoc lekarską do prof. Bujwida. Smutny ten wypadek wywołał w mieście żywe współczucie.

Zamach samobójczy. Wczoraj po południu strzelił do siebie na Błoniach w zamiarze samobójczym i ciężko się zranił 29 letni N. N. Zawezwane pogotowie przewiozło denata w groźnym stanie do szpitala św. Łazarza.

Zwłoki noworodka. Na Krowodrzy znaleziono wczoraj wieczorem w ścieku porzucone zwłoki noworodka płci żeńskiej owinięte w szarą szmatę. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej. Za wyrodną matką śledzi policya.

Kradzieże sklepowe. Policya aretowała wczoraj pomocników handlowych Jana Leitnera, Józefa Gorączkę i Józefa Plutyńskiego, zatrudnionych w jednym ze sklepów galanteryjnych w Rynku gł., za systematyczne kradzieże popełniane na szkodę swego pracodawcy. Szkoda przez nich wyrządzona wynosi kilkadziesiąt koron.

Aresztowanie włamywacza. Policya aresztowała wczoraj 22 letniego Władysława Olecha jako podejrzanego o kradzieże z włamaniem na szkodę p. Maryi Piechocińskiej, właść. sklepu przy ulicy Szczepańskiej l. 2.

Z kroniki żałobnej.

Z Koszarskich Marya P a w l i k o w a, żona handlowca, przeżywszy lat 25, zmarła 17 b. m. w Krakowie.

Stefania F i l e, b. uczenica Seminaryum naucz., przeżywszy lat 24, zmarła 17 b. m. w Krakowie.

Anna H a r t e r, przeżywszy lat 24, zmarła 16 b. m. w Krakowie.

E d z i u, uczeń II. klasy szkoły im. św. Mikołaja, syn konduktora kolei półn. Konrada i Wiktoryi K l e i n ó w, zmarł 17 b. m. w 8 wiośnie życia w Krakowie.

Telegramy „Nowin".

Zaprzysiężenie bisk. ks. Sapiehy i ministra hr. Berchtolda.

Wiedeń. Cesarz zaprzysiągł o godz. 10 rano księcia biskupa Adama ks. Sapiehę. O godz. pół do 11 został zaprzysiężony nowo zamianowany minister spraw zagr. hr. Berchtold. Przy uroczystym akcie interweniował wspólny minister skarbu Burian i najw. podkomorzy hr. Gudenus. Formułę przysięgi odczytał pierwszy szef sekcyi w ministerstwie spraw zagr. bar. Muller.

Niespodziana dymisya wspólnego ministra skarbu.

Wiedeń. Wspólny minister skarbu bar. Burian w n i ó s ł d z i s i a j d y m i s y ę. Jedynym motywem tej dymisyi jest zamianowanie ministrem spraw zagr. i domu ces. hr. Berchtolda, który jest obywatelem węgierskim. Na wypadek dalszego pozostania bar. Buriana w urzędzie, byliby wbrew dotychczasowemu zwyczajowi dwaj Węgrzy wspólnymi ministrami. Cesarz nie powziął jeszcze w sprawie Buriana decyzyi.

O ucieczkę Siczyńskiego.

Stanisławów. W procesie o pomoc w ucieczce Siczyńskiego wyrok zapadnie dzisiaj.

Krwawe demonstracye antywęgierskie w Serajewie.

Strzały rewolwerowe. — Aresztowania.

Serajewo. Wczoraj odbyły się tu demonstracye Chorwatów przeciw Węgrom. Przybrały one wielkie rozmiary. Demonstranci strzelali z rewolwerów; policya użyła białej broni. **Jednego studenta muzułmańskiego zabito** strzałem z rewolweru, 1 policyant ciężko ranny kamieniem. W końcu wkroczyło wojsko i demonstranci rozprószyli się. Dokonano wielu aresztowań.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4